Nr. 148. Lwów — Niedziela dnia 1 Lipca. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . 4 ct.
na prowincyi. . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi: Miesięczna . . . Kwartalna . . . Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.

CENY OGŁOSZEŃ. Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronie: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . ct. Nadesłane na trzeciej stronie: Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce . . . ct. Reklamy . . . 20 „ Nekrologia . . . 20 „ Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: G. 7 po Św. Nawiedzenie NMP. | Jutro: N. 2 Tił. Ch. Meftodyja | Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45 | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 4 m. 10, Zachód „ 7 „ 56 | Długość dnia g. 15 m. 46, Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 1 lipca.

Wojna o dzieci nieprzerwanie toczy się w Wielkopolsce. Rozkazem ministeryalnym zaprowadzono w szkołach ludowych wykłady języka polskiego i katechizmu, ale inspektorom polecono dzielić dziatwę na niemiecką, wolną od tych wykładów, i na polską, obowiązaną uczęszczać na nie. Otóż właśnie z tego prawa, przyznanego inspektorom, nasłanym do kraju jeszcze za czasów Bismarka, kiedy nienawiść wszystkiego, co polskie, była dostatecznem świadectwem uzdolnienia pedagogicznego, wywiązały się nadużycia, wprowadzone w regułę, a z nich znowu wojna o dzieci między szkołą a rodzicami. Według inspektorskiego pojęcia, prawie każde dziecko, zwłaszcza z niemieckiem nazwiskiem, jest koniecznie niemieckiem, a więc nie może uczęszczać na oddział polskich wykładów religii i czytania; natomiast rodzice wytrwale bronią narodowości swej dziatwy — i stąd ciągłe zatargi, które odbijają się w prasie obu narodowych obozów. Ta wojna jest jednak prowadzona nierówną bronią: nasze dzienniki zapisują każde nadużycie, żądają słuszności i potępiają tylko czyny inspektorów, postępujących wbrew ministeryalnemu rozporządzeniu, zaś prasa niemiecka, nie negując nadużyć, stara się je usprawiedliwić mądrością stanu inspektorów i tem jeszcze, że naród nasz jest zły, szkodliwy, śmiertelnie nienawidzący Niemców, a więc musi być wytępiony, przyczem oczywiście „obojętne jest rzeczą, jakich się używa środków do oczyszczenia niemieckiej niwy z polskich chwastów." Wzięliśmy to zdanie z *National Ztg.*, będącej głównym organem liberalnego stronnictwa, ale taka brutalność nie jest jeszcze najgorszem znamieniem taktyki niemieckiej: paszkwil kroczy na czele, a za nim podążają rady, co robić z Polakami, aby się ich radykalnie pozbyć. Są to pomysły godne uwagi, choćby dla charakterystyki publicystów niemieckich, o których już Wilhelm II powiedział, że są ludźmi wypaczonymi.

Paszkwilowaniem trudnią się głównie bismarkowskie dzienniki, powtarzające pacierz za hamburską panią matką. Tutaj niemal każdy dzień przynosi coś nowego, a jakie to jest, niech pokaże jeden przykład. *Hamb. Nachrichten* podały po niemiecku, jako niby tłómaczenie z polskiego, pieśń naszą narodową, napisaną rzekomo przez katolickiego proboszcza. W tej zmyślonej pieśni ksiądz zaleca ludowi palić, mordować, pastwić się nad Niemcami, bo „kto wiesza psów niemieckich, tego Bóg nagrodzi; kto ich podłej krwi utoczy, ten do nieba wchodzi." Takiemi słowami kończy się każda zwrotka, a w nich po kolei kapłan rozgrzesza skrytobójstwo, dokonane na Niemcu, błogosławi kosę, kupioną z myślą o napadzie na niemiecką osadę, zaleca podpalać folwarki „psów luterskich" itd. Łatwo sobie wyobrazić, że czytelnicy niemieccy, którzy o nas mają bardzo niedostateczne pojęcie, dowiedziawszy się z takiej pieśni, rzekomo polskiej i narodowej, jacy to my jesteśmy, chętnie przemawiają za wszelkimi środkami tępienia. A tego właśnie pragnie bismarkowska prasa, wiedząc bardzo dobrze, że opinia tłumów silnie wpływa na parlament i ministrów.

Kiedy tak bismarkowcy wytwarzają pojęcia ludu niemieckiego o nas, liberałowie podsuwają sposoby tępienia, a jak *Hamb. Nachrichten* idą na czele paszkwilantów, tak znowu główny organ liberalnego stronnictwa, *National-Zeitung* kieruje produkcyą środków niszczenia. Jestto zupełnie akcya anarchiczna; te same cele, uczucia i taktyka, tylko przedmiot walki i narzędzia inne: socyaliści paszkwilują społeczny ustrój — anarchiści chcą go zburzyć dynamitem i sztyletem; bismarkowcy ohydnie spotwarzają Polaków — liberałowie radzą, jak ich wytępić. Więc kiedy bismarkowcy i liberałowie oburzają się na tych wyrodków, z których jeden rzucił się w Rzymie na Crispiego, drugi w Lyonie na Carnota, trzeci w Amsterdamie na kapłana, przemawiającego z kazalnicy, — i kiedy opłakują zdziczenie uczuć, to wprost mówimy im, że są Augurami. Oni szerzą niesprawiedliwość, doradzają czyny podłe, jako konieczność polityczną, wymyślili osobną moralność narodową i państwową, więc nie powinni się dziwić, że oprócz nich jeszcze ktoś inny, mianowicie socyaliści i anarchiści postępują tak samo. Bo czyż rada, wymyślona przez *National-Zeitung*, nie jest nawskróś anarchiczną? — prosimy osądzić!

Dziennik ten przyznaje, że teraźniejszy system szkolny i administracyjny jest zupełnie wadliwy, bo Polaków nie tępi. Pomimo licznych środków germanizacyjnych, ci „zakleci wrogowie niemieckości" rozwijają się nadzwyczajnie, wyrobili w sobie niezwykle silne poczucie narodowe, kształcą się w niemieckich szkołach, korzystają z niemieckiej nauki, nabywają wszelkich umiejętności w Niemczech, a wszystko to tylko dlatego, aby snadniej zwalczać Niemców. „Miasta nadwiślańskie w Prusach Zachodnich, zdawien dawna niemieckie, w których lat temu 30, ba, nawet dwadzieścia, niktby nie usłyszał słowa polskiego, teraz zmieniają się w polskie, przyczem owa polskość występuje coraz natarczywiej, zuchwalej i tak już silnie, że niemieckość broni siebie, jakby straconego posterunku. Szkoły są niemieckie, ale cóż z tego, gdy polski dzieciak nienawidzi Niemców, nauczył się tej nienawiści prędzej niż abecadła, zna przeszłość swego narodu, widzi w niej tylko piękno, tylko bohaterstwo, istny raj na ziemi i choć pokonany przez Niemców, czuje się wyższym od nich, pogardza nimi i po za szkołą, bawiąc się z niemieckiemi dziećmi, nigdy nie odezwie się inaczej, jak po polsku, bo tak mu surowo nakazała matka. A w rezultacie jest to, że niemiecki dzieciak, choćby najpilniej strzeżony przez rodziców, wyrasta na Polaka i nieraz wstydzi się swego niemieckiego pochodzenia." Tak pisze *National Ztg.*

Nam się zdaje, że to jest umyślna nieprawda, aby takiem przedstawieniem rzeczy zachęcić społeczeństwo niemieckie do „silnej obrony" siebie, to znaczy do jeszcze bezwzględniejszego gwałcenia praw naszych. Bo to rzecz znana, że nie ma w nas żadnej zaciętości rasowej, chociaż rzeczywiście, obrażani dziś wie w naszych uczuciach, okazujemy dziś większą niż dawniej odporność. A już zupełną niedorzecznością jest utrzymywać, że się kształcimy jedynie po to, aby snadniej zwalczać Niemców, bo przecież w dzisiejszych czasach demokratycznych każdy czyni największe wysiłki, aby bodaj wygodami życia dorównać znienawidzonym arystokratom. Więc, jeśli prawdą jest, co mówi *National Ztg.*, że „dziecko lada stróża, lada wyrobnicy marzy o dyplomie lekarskim lub adwokackim", to szukać przyczyny tego zarówno u nas, jak w całej Europie, potrzeba w pożądliwości wygodnego życia, a nie w jakiejś nienawiści Niemców, bo zresztą gdyby naprawdę taka pobudka nami kierowała, to jakaż kieruje wyrobnikami i stróżami niemieckimi, którzy także zmuszają swą dziatwę piąć się do wyższych w społeczeństwie stanowisk? Lecz mniejsza o pobudki, które podsuwa nam *National Ztg.* Obaczmy raczej, jak ona radzi zmienić system szkolny, aby dzieci polskie wyrastały na wrogów swej ziemi i swego narodu.

Szkoły są i być muszą, chodzi do nich dziatwa chłopska, niechże ona wie, kto są ci księża, ci panowie, którzy teraz tak gorliwie zajmują się propagandą polskości, — niech ona wie, jaką była Polska, a wtedy ze wstrętem odwróci się od niej i pozna, że w Niemczech zbawienie dla polskiego ludu i że nie warto nabijać sobie głowy polską gadaniną (*mit polnischem Wortkram*).

„Polska — tłómaczy dalej niemiecki liberał — to kraj, w którym ludność nieszlachecka pędziła życie w głuchej rozpaczy, w odurzaniu się wódką; to państwo waryackiej konstytucyi, pozwalającej możnym zawiązywać konfederacye i toczyć domowe wojny, podczas których wieszano na gałęziach, wbijano na pale, rozrywano końmi chłopów, należących do szlachty z przeciwnej konfederacyi; poddaństwo chłopów było tak zupełne, że nie mieli oni nawet prawa być trzeźwymi, albowiem szlachta, aby mieć z wódki dobre dochody, wydała ustawę, zmuszającą lud do rozpijania się szumówką".

„Otóż — powiada w końcu *National Ztg.* — potrzeba to ustawicznie przypominać polskiemu ludowi. Dotychczas przez niepojętą delikatność nie czyniliśmy tego. Sentymentalność względem Polaków, a zwłaszcza względem szlachty polskiej, jest jednak wcale nie na miejscu. Reforma jest konieczna. Niech tedy w podręcznikach dla szkół ludowych, w czytankach dla dziatwy chłopskiej będą opisy tych cierpień, na jakie skazani byli w Polsce pańszczyźniani wieśniacy, a można być pewnym, że masy ludu polskiego nie będą łupem nikczemnej agitacyi szlacheckiej".

Więc liberał niemiecki po prostu radzi fałszować naszą historyę, aby lud podburzyć przeciw warstwom wykształconym. Czyż nie to samo robią [illegible], którzy zupełnie taką metodą wyhodowali anarchię?

Słychać tu i owdzie, że ostatnie mordy zmuszą prawodawców do jędrnego wystąpienia przeciw propagandzie nauk anarchicznych. My temu nie wierzymy. Lecz jeśli w istocie rządy zdobędą się na taką energię, to powinny zdusić cyniczną orgię myśli takich liberałów, jak *National Ztg.* i takich junkrów, jak *Hamb. Nachr.*, bo w nich pierwsze źródło wszelkiej dalszej bezeczności.

Z telegramów wiemy, jak zaraz po wyborze Periera prezydentem republiki francuskiej objawiły swe uczucia różne grupy parlamentarne: deputowani stronnictw umiarkowanych powitali rezultat głosowania burzą oklasków, natomiast radykaliści ze swymi socyalistycznymi i anarchicznymi kuzynami wznosili gniewne i szyderskie okrzyki, a były też i groźby. Zupełnie takim samym chórem odezwała się prasa paryska, o ile o tem możemy sądzić z krótkich sprawozdań telegraficznych. Dzienniki umiarkowane głoszą, że wybór Periera dowodzi, iż rozumna i pracowita Francya [illegible] stanowczą wolę postawić żelazną stopę na głowie anarchicznej hydry, zaś wszystkie pisma, ziejące nienawiścią dzisiejszego ustroju społecznego, krzyczą, że ten wybór jest drażnieniem i wyzywaniem „klasy czwartej", klasy „wydziedziczonych"; skoro zatem tłuste mieszczaństwo poważyło się rzucić taką obelgę w twarz robotnikowi, [illegible] się nikt nie dziwi, że robotnik z godnością przyjmie to wyzwanie.

Jest to wyraźna zapowiedź benefisów anarchicznych, skrytobójstw i dynamitowych zamachów. Jeżeli rzeczywiście społeczeństwo francuskie zamierza energicznie zabrać się do anarchistów, to wszystkie ich groźby nie są dla narodu straszne, ale dla Periera zdobycie najwyższej w państwie godności będzie właściwie włożeniem na skronie cierniowej korony. Jeszcze przed wyborem jego *Debaty* pisały, że on jest niezaprzeczenie najgodniejszym, ale i najtrudniejsze będzie miał zadanie, bo w społeczeństwie, które nadało sobie formy demokratyczne, nietylko nigdy się nie starał o popularność, lecz owszem, nieraz pokazywał, że ma ją za nic. Dlatego tłumy go nie lubią. Pisma radykalne starały się rzucić na niego cień podejrzenia. I tak, jeden dziennik przypomniał, że gdy stała na porządku dziennym sprawa wydalenia z Francyi członków rodzin dawniej panujących, to Perier, aby nie głosować, złożył mandat poselski, z czego teraz wywnioskowano, że jest ukrytym monarchistą. Inny dziennik opowiedział, że w chwili, gdy do Paryża nadeszła wiadomość o zamordowaniu Carnota, był Perier na herbacie u jakiejś margrabiny, gdzie było wiele innych arystokratów i arystokratek. Pewna księżna krzyknęła: „Niech żyje Perier!" i wnet wszyscy goście zaczęli defilować przed siedzącym w fotelu Perierem i składać mu dworskie ukłony, a on się nadymał, jak król. „Królem jednak nie będzie — kończy ten dziennik — po prostu dlatego tylko, że dano mu na chrzcie imiona Jan, Piotr i Paweł, a tak nazywających się królów nie bywało we Francyi; za to może on przygotować miejsce któremu Orleanowi".

Jeśli już tak się pisze o prezydencie, który jeszcze ani jednem skinieniem palca nie mógł pokazać, jakim będzie, to rzeczywiście prezydentura może być dlań cierniową koroną.

Z Berlina donoszą, że cesarz Wilhelm w tych dniach wyjedzie w długą podróż na półwysep Skandynawski i odwiedzi znaczniejsze fiordy norweskie, a potem, jak przed paru laty, spędzi kilkanaście dni na Lofotenach. Giełdy widzą w tem wskazówkę, że ani francuskie ani afrykańskie sprawy nie wzbudzają żadnej troski w sferach dyplomatycznych.

Korespondencye.

Wiedeń 26 czerwca.

Od dwóch dni obraduje tu w sali sejmowej wiec adwokatów. Posiedzenie pierwsze zagaił minister Schönborn bardzo sympatyczną przemową, w której podnosił znaczenie adwokatów, potrzebnych dla sądownictwa tak samo jak zastęp godnych i wykształconych sędziów. To też usiłowania, skierowane ku podniesieniu stanu adwokackiego, powitać należy z szczerą radością. Burmistrz Grübl również powitał zgromadzenie, życząc mu najlepszego powodzenia, jako korporacyi mężów mających tak znaczny wpływ na rozwój życia politycznego, na ustawodawstwo i administracyę.

Głównym przedmiotem obrad była kwestya, jakim ma być zakres spraw, w których strony, w myśl ustawy, muszą posługiwać się zastępstwem adwokatów. Adwokaci żądają, aby ich zastępstwo we wszystkich sprawach wyżej 500 złr. bez względu na sąd, przed którym się toczą, było ustawami przepisane, dalej, aby wekslowe sprawy i sprawy rozsądzane w sądach obwodowych musiały być prowadzone przez adwokatów.

Co się tyczy spraw wekslowych, to zauważyć trzeba, że i dzisiejsze ustawy nakazują zastępstwo ich przez adwokatów, a wyjątki przewidziane w ustawie są tak nieznaczne, i tak zresztą konieczne, że trudno będzie coś w tej mierze zmienić. Wolno bowiem tylko stronie otrzymującej nakaz płatniczy a nie mieszkającej w tej miejscowości, której sąd ten nakaz wydał, zarzuty przeciw nakazowi płatniczemu wnieść w ciągu 3 dni bez podpisu adwokata. Proces jednak dalszy musi się już odbywać przy interwencyi adwokatów. Nie wiadomo tedy, czego wiec w tej mierze żąda. Chyba ze względu na reformę projektowaną procedury boją się adwokaci, że sprawy wekslowe niżej 500 złr. wymkną się im z rąk.

Otóż faktem jest, że stan kupiecki doskonale zna ustawę wekslową i że wszelkie procesy o sumy, zwłaszcza drobniejsze, t. j. do 500 zł., mogliby kupcy bezpiecznie sami prowadzić. Ułatwiłoby to niezmiernie udzielanie kredytu, wymianę drobnych weksli i ożywiłoby ruch handlowy. Chociaż bowiem zastępstwo prawne w Austryi jest stosunkowo tanie, jeśli się je porówna z kosztami sporów we Francyi lub Anglii, a poniekąd nawet i w Niemczech, jednak najlepiej jest małym kupcom i małym pośrednikom w drobnych sprawach wcale nie narażać się na koszta. Logika zresztą ustawodawcza prze nieliłośnie do zniesienia wyjątkowych przywilejów adwokatów w sprawach wekslowych. W sprawach drobiazgowych (do 50 zł.) wolno stronom bez adwokata stawać przed sądem, to samo także i w sporach sumarycznych do 500 zł., w sporze jednak wekslowym choćby o 2 zł. (!) musi stanąć do terminu adwokat. Dlaczego? Szeroka publiczność nie rozumie delikatnych różnic między długiem stwierdzonym przez list zwykły a długiem wekslowym, nie zna też historyi długiej niekończących się nigdy reform austryackiej procedury i pojąć nie może, dlaczego wierzyciel, nie mając w rękach żadnych pisemnych dowodów, może o 50 zł. skarżyć sam przed sądem, a mając weksel dłużnika na 20 zł., musi go oddać adwokatowi i dochodzenie swych pretensyi rozpocząć od zaliczki, danej właśnie adwokatowi na koszta procesu.

Jeśli chodzi o pewne [illegible] niezrozumiałe niewtajem[illegible] w arkana prawa rzymskiego, np. o [illegible] postanowienie, że „zając, dopóki bieg[illegible] lesie, jest rzeczą nieruchomą, a kiedy g[illegible] myśliwy ubije, staje się przedmiotem ruchomym", to nie zakłóci to bardzo spokojności obywatelstwa. Ale w sprawach codziennego życia, w kwestyi sporów, jakich tysiące corocznie toczą się przed sądami każdego miasta, inne należy mieć względy dla publiczności. Projekt reformy procedury broni słusznie praw adwokatów, ich zastępstwo jest koniecznie w każdej sprawie zawikłanej, a protesty ich przeciw pokątnemu pisarstwu, nikczemnie wyzyskującemu strony spierające się, są z pewnością uzasadnione; ale niemniej słuszną jest tendencya rozszerzenia wolności zastępowania się osobistego przed sądem. Niewolno zapominać, że od 50 lat (od ustawy o sumarycznem postępowaniu) ludność wykształciła się i nie można jej zdolności bronienia swych praw przed sądem dawną mierzyć miarą. A jeżeli dzisiejsze głosy słyszymy i porównamy je z postanowieniami dawniejszemi, to dojdziemy do smutnej konkluzyi, że czas absolutnych rządów był w tym względzie liberalniejszym niż dzisiejszy ze swą bardzo niebezpieczną obroną stanów i zawodów naukowych. Adwokaci w największej też części z pewnością nie stoją na stanowisku ciasnem klasowego interesu i nie zechcą na kształt spierających się o kompetencyę rzemiosła cechów rękodzielniczych z szeroką publicznością toczyć sporów o prawo stawania przed sądem.

Pisząc ten list, mam przeważnie na myśli wiedeńskie lub dolnoaustryackie stosunki przy sądowem dochodzeniu pretensyi. Z tem zastrzeżeniem mogę śmiało twierdzić, że większa część firm tutejszych, która już dziś posługuje się osobnymi urzędnikami w swych procesach do 500 zł., mogłaby na przyszłość o wiele większe przed sądem przeprowadzać spory bez najmniejszej szkody dla toku spraw w sądzie, bez obrażenia uczucia sprawiedliwości w ludzie. Przymus zastępstwa przez adwokatów sprowadza reakcyę u kupców i gdzie tylko mogą, odwdzięczają się usuwaniem zastępcy prawnego, zbyt często z własną swą szkodą. Gdyby zamiast przymusu istniała do pewnej podwyższyć się mającej sumy i w pewnych pomnożyć się mających kategoryach spraw wolność stawania w sądzie z adwokatem lub bez adwokata, to wyszłoby to tylko na korzyść adwokaturze. Dziś usposobienie wrogie adwokatom najlepiej odbija się w rozjemczych sądach giełd i gremiów kupieckich, w których adwokatom niewolno nikogo zastępować.

Oczywiście przymusowi z jednej strony odpowiada zakaz z drugiej. Bardzo słusznie też wiec domaga się zniesienia tych ograniczeń w sądach rozjemczych i innych jeszcze reform, które będą przedmiotem obrad w dalszym ciągu posiedzeń.

Publiczność sądowa.

Sale sądowe, będące teatrem, na którym rozgrywają się tragedye, dramaty, a nieraz i komedye życia, miewają, jak każdy teatr, specyalnych widzów i słuchaczy. Zapełniają oni przeważnie przybytek Temidy karzącej, lekkomyślni — gwoli pustej ciekawości, poważni — w celach nauki i doświadczenia na drogę żywota, najeżoną, jak wiadomo, licznemi przeszkodami pod postacią przeróżnych uprzedzeń, wyrażonych w przepisach kodeksów i ustaw. Ludzi natury tkliwej przyciąga do sali sądowej uczucie przyjaźni dla kolegi, przyjaciela lub krewnego, którego nieszczęsne losy, niegodziwość świadków, lub dziwne uprzedzenie agentów śledczych, prawie zaś nigdy własna wina, sprowadziły na ławę oskarżonych.

Podobno jeden z pokątnych doradców

---

109)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

ŚWIĘTY PTAK.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

— Bijcie się z nami! — rzekł Hak, — zobaczymy kto z nas mocniejszy, kto ma silniejsze ramiona i ostrzejsze topory!

— Dobrze, zobaczymy! — zawołali Achajczycy chórem, dobywając z za pasa krzemiennych toporów i wywijając niemi ponad głową. Zdawało się, że Hak śmiercią zapłaci śmiałe wezwanie, ale Lucynus uciszył na chwilę namiętności.

— Nie tak gorąco mów, Haku! — zawołał — i wy Achajczycy nie unoście się gniewem. Przecieżeśmy nie jedną bitwę przewalczyli pospołu, niejedną noc przy jednej przetrawili biesiadzie. Z przyjaciół nie tak łatwo stać się wrogami. Poróżniliśmy się teraz. Niechaj jedna noc przeminie, a my się znowu pogodzimy. Może do was zleci owa gołębica, na którą bogowie każą wam czekać. Może my po naradzie przyjmiemy wasze zdanie i wspólnie z wami zażądamy od Faraona statków do powrotu. Wszystko być może i nasza stara zgoda nie pryśnie na uciechę psów egipskich, jeśli teraz krwi i słów nie będziemy ronić w głupiej poswarce.

— Namyślajcie się tedy i nieróbcie szaleństwa, — rzekł Danaus, podając dłoń najpierw Lucynusowi, a potem Hakowi, którzy tę dłoń uścisnęli.

Grecy się uspokoili, a wodzowie Azów i Tyrzenów odeszli, prowadząc się pod rękę i rozmawiając z sobą po cichu.

Abibaal wyszedł także z koszar. I po cóż on tu przyszedł? Czy po to, aby rozmawiać z Elpinoą? Niczego nie potrzebował się już dowiadywać od niewolnicy, bo wiedział na pewne o tem, że jego zamiary wyśledzono. Rozmowa jego z Hanną nie pozostawiała żadnej pod tym względem wątpliwości, a Elpinoe była dlań zupełnie nie potrzebną, skoro z domu została wygnaną.

Pierwotnym zamiarem Abibaala było zdradzić Greków i własnych rodaków i tym sposobem zdobyć stanowisko zaszczytne w Egipcie. Dla czegóż tego teraz nie zrobił, kiedy się w ten jedyny sposób mógł ratować, dla czego poszedł przeciwnie do koszar zaciężnych żołnierzy, zaniechawszy wszelkiej ostrożności i przyznając się jawnie do współwiny a nawet do tego, że ze wszystkich był najwinniejszym, że sam myśl sprzysiężenia podał? Czy żądza posiadania Hesz-Akery powodowała nim i czy mu chodziło przedewszystkiem o to, aby Hesz-Aker była w jego ręku, porwana przez barbarzyńców? Kto wie? być może, ale nikt nie może wyśledzić tajnych sprężyn kierujących czynami ludzkimi i sam Abibaal nie byłby mógł zdać sobie sprawy z tego, dlaczego tak działał, jak działał.

W rozmowie z Hanną trzymał się Abibaal ostrożnie na wodzy i strzegł się przed każdem słowem, któreby go zdradzić mogło, ale wychodząc od żony Amenemhy nie wiedział napewno czy jego kusiła na to, aby go zbadać i zgubić, czy może też chciała istotnie pomsty i przymierza? I dotąd tego nie wiedział. Wiedział jeno tylko, że wojska jasnowłose wymykały mu się z rąk. Wszystko co robił nie wiodło się; ktoś zdradził jego tajemnice, a teraz narzędzia które przygotował, łamały się w jego oczach. Jeszcze się nie złamały, jeszcze dadzą się może zlutować. Na razie byłoby szaleństwem nalegać na zaciężnych synów północy; nalegając zniecierpliwiłby ich tylko Abibaal, wzbudziłby w nich tylko nieufność do człowieka tonącego, który chce drugich wraz z sobą pociągnąć w śmiertelne topiele. Ale można to było jeszcze przerobić za pomocą wiernych Izraelitów. Dziś poszle swoich ludzi między barbarzyńców; przygotują dlań drogę, a jutro sam wróci do koszar i wszystko naprawi. Jeszcze nie wiedział na prawdę, czy się chwyci powstania, czy innej drogi, ale chciał, aby wszystkie drogi przed nim stały otworem. Tak było bezpieczniej.

Abibaal zadumany szedł ku żydowskiej dzielnicy we właściwem mieście i nie dostrzegł wcale Toka, który go śledził jeszcze czas jakiś, a odszedł dopiero wtedy, kiedy ujrzał, że się szafarz ze wszystkiem oddala od koszar, do których zaszła Elpinoe.

Abibaal jeszcze nie doszedł do murów miasta ludzi, kiedy Achab zaszedł mu drogę. Obaj Izraelici przywitali się, a Achab przemówił:

— Wiesz co, Abibaalu? Przybył tu Laban ze Sni.

— Laban przybył? — zawołał szafarz przerażony. — A to po co?

— Przywiódł z sobą twoją żonę i twoje dzieci.

— Jakto? Judytę?

— Tak jest.

— Jakżeż ta kobieta śmiała dom swój opuścić bez mojego zezwolenia? Chce chyba zaznać gniewu mężowskiego; sprzykrzyło jej się wspólne ze mną pożycie?

— Nie wiem tego, wiem tylko, że Enoch widział matkę i że Judyta tłumaczy swój przyjazd rozkazem otrzymanym bezpośrednio od Pana Zastępów.

— Cóż to? czy kobieta udaje, że ma [illegible] widzenia, na wzór starych patryarchów?

— Tego także nie wiem. Powtarzam to tylko, co mi mówił Enoch.

— A Labana czy nikt nie widział?

— I owszem, rozmawia ze wszystkimi, [illegible] mną rozmawiał także.

— Chce was wszystkich odemnie odstręczyć? Grozi mnie klątwą? Nieprawdaż?

— Nie. Wie o powstaniu, które gotujemy; to jest, wie o ogólnych zarysach naszego sprzysiężenia. Nie powiada zkąd wie, a wielu wierzy przesądnie, że sam Bóg jemu wszystko objawił. A w tej wierze nie tają się przed nim z niczem, przekonani, że jest wszechwiednym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stworzył nieznany dotąd przez innych prawników Europy podział przestępstw karnych, tego rodzaju, że dzieli je na: cywilne, handlowe, kryminalne i polityczne. Ukraść coś, trochę oszukać, zrobić fałszywy podpis, zranić kogo — to jest sprawa cywilna. Podstępne bankructwo, oszukiwanie na wadze, podpalenie składu asekurowanego jest już sprawą handlową; gdy się, broń Boże, kogo zabije, albo rabunek zrobi, to rzecz prosta, wynika z tego zaraz sprawa kryminalna. A jak kto cudze, jak fałszowanie pieniędzy, albo kontrabanda, albo co z wojskowością — to już do tego wchodzi polityka — i to są sprawy polityczne.

Ten pokaźny dorobek wspomina też nawiasem o sprawach zwanych przez siebie „pańskiemi", do których zalicza pojedynki i obelgi wyrządzone urzędnikom sądowym, przychodzącym fantować.

Jakkolwiek systemat karny cytowanego powyżej jurysty, przez innych uczonych aprobowanym nie został i naukowej krytyki nie wytrzymuje, pozwala jednakże rozgraniczyć na oddzielne odłamy publiczność, najczęściej na posiedzenia sądów karnych uczęszczającą.

Najczęstsze procesy o kradzież proste lub z włamaniem, mają zwykle publiczność zależną liczebnie od rozgłosu podsądnego i od ważności „interesu", jaki przeprowadził. Salę zapełnia się kolegami oskarżonego, będącymi w stosunku do sądu w stanie: „jeszcze się nie dostał do kryminału", — „już jest po śledztwie", „już był w kryminale". Przesyłają oni zachęcające spojrzenia na ławę oskarżonych, pieniują też z kierunku ławy świadków, czyniąc głośne uwagi co do możliwego uwolnienia lub skazania, i w tym ostatnim razie z dziwną dokładnością przewidują wymiar więzienia, na jakie podsądny skazany zostanie. W sprawach tych żywy bierze udział płeć piękna, której pełni galanteryi towarzysze ustępują miejsca w pierwszej ławce dla widzów. Rzeszta publiczność ta, to starej gwardyi przestępcy, z męzkością i stoicką obojętnością wysłuchują najsurowszego wyroku sądu, przesyłając jedynie dość głośne groźby pod adresem tego lub owego świadków, których zeznanie głównie do potępienia podsądnego się przyczyniło. Takie samo wyrok uniewinniający bez wielkiego wśród niej przechodzi wrażenia.

Oskarżeni w tej kategoryi spraw są dość słabymi przeciwnikami w walce z aparatem sprawiedliwości. Tłumaczenie się ich, rozpoczynające się zwykle od stereotypowego: „Prześwietny sądzie sprawiedliwości!", nacechowane jest przeważnie naiwną prostotą. Podsądny przeczy najoczywistszym faktom, przeczy zeznaniom najwiarogodniejszych świadków, twierdząc, że osobista uraza skłania ich do potępienia go. Czyni to dlatego, że tak go nauczyli towarzysze więzienia, zapewniający, że to jest jedyny sposób ocalenia się.

Inną fizyognomię przybiera sala sądowa podczas spraw „handlowych" lub „politycznej". Publiczność przeważnie z niższych sfer handlowych, faktorów i pokątnych doradców złożona, z zajęciem i znawstwem śledzi przebieg najdrobniejszych szczegółów procesu i trafnie ocenia znaczenie każdego ważniejszego zeznania świadka, relacyi rzeczoznawców, mowy prokuratora i obrońcy. Ci ostatni znajdują w nich wszechstronnych i surowych krytyków. Publiczność ta jest zawsze z całą sympatyą dla podsądnego; debatuje ona w przerwach posiedzenia nad tem, czy komplet sądowy jest „dobry" lub nie, t. j. czy sędziowie są surowi, czy też skłonni do pobłażliwego ocenienia rzeczy. W chwili ogłoszenia wyroku publiczność ta dosadnie wyraża wiele podczas ostatniego aktu dramatu.

Wyrok skazujący wywołuje silne wzruszenie, wyrażające się głośnemi nieraz wykrzykami — uniewinnienie podsądnemu prawdziwy wzbudza dla niego entuzyazm. Rodzina i przyjaciele otaczają uwolnionego, ściskają go i całują, wyprowadzając z sali sądowej tryumfalnie.

Bohaterowie tej kategoryi spraw nie bywają jakimi słabymi przeciwnikami. Tłumaczą się sprytnie i przebiegle, zadają osobiście pytania świadkom, wykazują przy każdej sposobności niezgodność w ich zeznaniach, wreszcie w ostatniem swem przemówieniu wygłaszają kompletne mowy, posiłkując się przytem wyrażeniami prawnemi. Niektórzy starają się wzruszyć sąd oświadczeniem, iż nigdy jeszcze karani nie byli.

Sprawy właściwe „kryminalne", t. j. mające za przedmiot zamachy na zdrowie i życie — jako spełniane przez ludzi najrozmaitszych sfer i położenia towarzyskiego, rozmaitą też stosownie do tego mają publiczność.

Rabunki morderstwa, spełniane przez zawodowych złodziei i rabusiów, zabójstwa z zemsty, z zazdrości, w których i w uniesieniu — ileż przedstawiają rozmaitości w osobach podsądnych, sposobach spełnienia i charakterze osobistości podsądnych. Jakiż szeroki przedział towarzyski rozdziela pospolitego rzezimieszka od wykwintnej damy, mordującej w celu rabunku lub od zazdrosnego kochanka, popełniającego zbrodnię czynu swą lubą na tajemniczej schadzce. To też i tłumne nieraz zebrania w sali sądowej, na tak zwanych „sensacyjnych" rozprawach, są charakterem przedzielone. Znaleźć tu można ludzi wszelkich sfer: klasy pracującej, urzędnicy, wykwintne damy, świat artystyczny, teatralny, literacki i arystokratyczny, tworzą piękną mozaikę, wśród której krzyżują się najróżnorodniejsze nieraz sądy, opinie, spory i wykłady.

W ogóle przestępstwa, spełnione przez osoby z lepszej sfery społeczeństwa, nie przedstawiają wiele interesu dla przestępców z zawodu i do „towarzystwa". Zakryją one intruzów za wprowadzających się na pole swej działalności z obojętnością i lekceważeniem artysty dla dyletanta.

Zdarza się czasami, iż na ławie oskarżonych zasiada członek uczciwej jakiejś rodziny, oskarżony o kradzież, oszustwo, lub inne tego rodzaju przestępstwo. Sprawa to zwyczajna i z tego powodu nie ściąga ciekawych do sali sądowej. Zaledwie dwie lub trzy osoby zajmują miejsca dla publiczności przeznaczone, lecz osoby te przysłuchują się z całą uwagą przebiegowi sprawy, łatwo to poznać na ciągu jednej godziny, przez którą trwa sprawa. Są to najbliżsi krewni podsądnego: ojciec, matka, rodzeństwo. Chociaż niekiedy, przez ten tylko cel towarzystwa, na wstępną drogę przestępcy, członek rodziny wstydem okrył swych bliskich krewnych, nie opuszczają go oni w przykrej chwili sądu i z drżeniem serca, z powstrzymywanym oddechem słuchają ogłoszenia wyroku, a w ostatnim wyrazom towarzyszy nieraz jęk matki lub siostry.

Tego rodzaju jednak uczestnicy sprawy sądowej stanowią znaczną mniejszość publiczności, uczęszczającej na posiedzenia sądowe. Przeważna bowiem [illegible] jej przybywa do sali po takie sam[o] wra[żenia] [illegible] i jej dostarczają widowiska publiczn[e] [illegible]

[Z] wystawy.

(Wystawa bydła rogatego.)

III.

Z kolei przychodzimy do bydła ras krajowych: czerwonego czyli bułeczkowatego, podolskiego i zawodu Kańczudzkiego. Niestety, bydła tego znajduje się na wystawie nadzwyczaj mało. Wystawili je pp. Jan Brandys Wielkich dróg, Herman Czecz-Lindenwald [z] Kóz, Karol Czecz z Bierzanowa, Rome[r] z Jodłownika, obory zarodowe w Cz[echach] Michałowicach i Pawłowie, Józef Keile[r] z Kańczugi, kilku włościan z powiatów [lima]nowskiego, nowotarskiego i skałackiego [i wy]dział Rady powiatowej w Trembowli. [Li]czba wystawców nader skromna. Fakt ten nasuwa nam mimowoli pod pióro pytanie, dlaczego bydło nasze rasy krajowej, cieszące się dawniej wielką sławą, jako bardzo mleczne i nadzwyczaj przydatne do roboty i na opas, teraz zwyrodniało, dlaczego chów jego podupadł? Czy przyczyniły się do tego zmiany klimatyczne czy błędna hodowla? Należałoby, żeby który z hodowców dał odpowiedź na to pytanie, gdyż sprawa to nadzwyczaj ważna. Jak każdy lekarz, badając i lecząc chorego po skonstatowaniu choroby, szuka jej przyczyn, i stara się je usunąć, tak samo należałoby zbadać przyczynę upadku bydła rasy krajowej i je usunąć, aby rozszerzając się dalej, nie zaszkodziły także hodowli innych ras bydła, bądź to pełnej, bądź pół krwi importowanych do kraju.

Dowodem, iż bydło rasy krajowej nie wiele ustępuje obcym rasom importowanym, uznanym za najlepsze na Zachodzie Europy, jest konkurs mleczności. Stwierdza on, że bydło bułeczkowate, chociaż nie może równać się z holendrami i oldenburgami co do ilości mleka, to jednak przewyższa je pod względem jakości. I tak np. krowa, wystawiona przez wieśniaka Wojciecha Batora z Abramowic w pow. limanowskim, dała w ciągu dnia 13 litr mleka, zawierającego 4 pro tłuszczu, taki sam procent tłuszczu dała na 12 i pół litry dziennego udoju krowa czerwona bułeczkowata włościanina Chwostka, a niemniej, bo 3·66 pro. tłuszczu na 13 litr mleka dziennego udoju dała krowa p. Kellermanna, należąca do kraj. zawodu kańczudzkiego. Najmleczniejsza zaś krowa p. Józefa Wiktora z Czudca, za którą otrzymał on pierwszą nagrodę, dała mleko zawierające tylko 3·19 pro. tłuszczu. Jak widzimy mleko krów rasy krajowej tłuściejszem jest od mleka holendrów. Ogólnie zaś znaną jest regułą, że ilość mleka wydojonego od każdej sztuki stoi w odwrotnym stosunku do zawartości tłuszczu i sernika, to znaczy, że im więcej jakaś krowa daje mleka, tem ono jest chudsze. Oparłszy się na tej regule i uwzględniwszy to, że wśród stosunków panujących w naszym kraju i dla braku komunikacyi, w wielu okolicach mleko w stanie świeżym, nieprzerobionym, da się odpowiednio spieniężyć w bardzo ograniczonej mierze, tylko w najbliższem otoczeniu miast, lecz i tam, dla zwiększonej produkcyi cena jego spada coraz bardziej — przyjdziemy do przekonania, że dla drobnych właścicieli, chcących ciągnąć zyski z gospodarstwa mlecznego, opłaci się w pierwszym rzędzie hodowanie krów, których mleko obfituje w tłuszcze, a więc krów rasy krajowej i simentalskiej. Masło bowiem łatwiej i lepiej spieniężyć można niż mleko świeże. Dobre zużytkowanie mleka i spieniężenie wyrobów mlecznych, to główna podstawa rentowności bydła rogatego i dopóty postęp w hodowli będzie niedostatecznym i hodowla bardzo powoli rozwijać się będzie, póki powszechnie w kraju nie będzie ułatwioną odpowiednia sprzedaż produktów mlecznych.

Bardzo piękne okazy bydła bułeczkowatego wystawił p. Herman Czecz Lindenwald. Obora ta powstała w r. 1883 z krów włościańskich kupionych na targach okolicznych i w pobliskich wioskach. Przy zakupnie zważano li tylko na charakterystyczne znamiona rasowe a nie na wielkość lub mleczność. Tak samo kupowano buhaje i cielęta i starano się je rozwinąć przez racyonalne żywienie i odpowiedni wybór kształtnych rozpłodników. Oprócz powyższej obory wystawili bydło rasy bułeczkowatej pp. Brandys, Karol Czecz, Romerowie, i włościanie z pow. limanowskiego i nowotarskiego.

Trzy obory zarodowe w Czechach, Michalewicach i Pawłowie wystawiły bydło rasy krajowej majdańskiej, nizinne. Historya bydła tego jest następująca: Kiedy w r. 1881 komitet Towarzystwa gospodarskiego przystąpił do zakładania obór zarodowych, wówczas p. Krasicki, pełnomocnik w dobrach ks. Marszałka Sanguszki zwrócił uwagę komitetu na dwie rasy bydła krajowego, które pozbawione wszelkiej racyonalnej opieki, zaczynały się zatracać i ginąć pod napływem buhajów najróżnorodniejszych ras, używanych w kraju do rozpłodu. Były niemi: rasa górska z okolic Sącza i Limanowej, oraz rasa nizinna na Powiślu, zachowująca się między włościanami okolic Radomyśla, Kolbuszowej i Majdanu. P. Krasicki będąc przekonania, że szkodaby było, gdyby te rasy krzyżowane najdziwaczniej zatraciły z czasem swe charakterystyczne znamiona, oświadczył się z gotowością utworzenia i utrzymywania w dobrach Krzyż obory zarodowej którejkolwiek z ras wyżej wymienionych, jeżeli komitet upoważni go do zakupna materyału rozpłodowego i subwencyi na to użyczy. Komitet upoważnił p. Krasickiego do zajęcia się wyszukaniem i zakupnem krów i buhaji rasy majdańskiej, a delegat komitetu prof. Pańkowski, który w r. 1883 oborę tę zwiedził, o 16 już zakupionych krowach złożył bardzo korzystne sprawozdanie. Taki był początek powstania obory zarodowej rasy majdańskiej w Krzyżu, która później prowadzona przez p. Habichta, dzisiejszego pełnomocnika ks. Sanguszki, rozwijała się bardzo dobrze. Przez staranny dobór rozpłodników doprowadzono tam w tem bydle do rzeczywiście pomyślnych rezultatów. Krowy, zadowalniające się byle jaką paszą, o wadze około 300 klgr., dawały w przecięciu przeszło 1000 litr mleka rocznie i to mleka pod względem jakości bardzo dobrego.

Oborę tę utrzymywał ks. Sanguszko do r. 1893. W tym roku komitet Tow. gospodarskiego przystąpił do wprowadzenia w życie programowej akcyi w celu podniesienia bydła, ułożonej w r. 1892, a zatwierdzonej przez Wydział krajowy, który zapewnił komitetowi 20.000 zł. rocznej subwencyi przez 10 lat. Na podstawie tego programu podzieloną została wschodnia Galicya na strefy hodowlane i dla okolic piaszczystych, ubogich w paszę, przeznaczono do rozpowszechnienia bydło majdańskie, niewybredne na paszę, i bardzo wytrzymałe. Wskutek tego odkupił komitet oborę krzyzką i drugą, założoną później u p. [W]astawieckiego w Harlągh i przeniósł te obory, rozdzieliwszy je na cztery mniejsze, w okolice dla tego bydła programem przeznaczone. Dziś zadaniem tych [ob]ór jest produkowanie buhajków, które będą po gminach [dla] użytku włościan rozdawane. Bydła w[łości]ańskiego rasy podolskiej [wysta]wiono pięć [szt]uk, a mianowicie: 4 sztuki [wystawił] komitet wystawowy powiatu skałackiego, jedną zaś 5-letnią krowę podolską [Wy]dział Rady powiatowej w Trembowli.

*

Dyrekcya wystawy uprasza wszystkich producentów nab[iału], aby najdalej do dnia 6 lipca b. r. nadesłali na plac wystawy mleko, śmietankę i masło, gdyż przedmioty te ponownie oceniane będą dnia 7 lipca b. r. Ocenienie serów już nastąpiło, a wyrok ogłoszony zostanie równocześnie z wyrokiem o wyrobach mleczarskich.

* * *

Mimo odwołania zjazdu „Sokołów" przyjechało onegdaj i wczoraj rano kilkuset Sokołów z Poznańskiego i zachodniej Galicyi, którzy telegramy, zj[azd] odwołując[e], za późno dostali. Z Wielkopolski przybyło [ok]oło 20 Sokołów z Pleszewa, Pozn[ania], [Gni]ezna, Krotoszyna, kilku z Berlin[a], a nadto przybyli pp. Jan Eckert i Piotr P[ni]chowski redaktorowie *Katolika*, najba[rdziej] rozpowsz[echni]onego na Szląsku górnym pisma polskiego, wychodzącego w Bytom[iu] trzy razy na tydzień i liczącego przeszło 17.000 prenumeratorów. Goście wielkopolscy są oczarowani pięknoś[cią] na[szej] wystawy.

* * *

Onegdaj i wczoraj [zwiedzi]ł wystawę JE. dr. Leon Biliński prezyde[nt] kolei państwowych i JE. Ludwik hr. Wodzicki

* * *

W dalszym ciągu członkowie wiedeńskiego związku przemysłowego zwiedzili onegdaj rano panoramę racławicką, która się im nadzwyczaj podobała, a po południu pałac sztuki, którego bogactwem byli zdziwieni, mauzoleum Matejki, architekturę, oddział naftowy, pawilony: rolnictwa i łowiectwa. O godzinie 7 odbył się bankiet w hali muzycznej, w którym oprócz gości wiedeńskich wzięli udział członkowie Rady miejskiej z p. prezydentem Mochnackim na czele, członkowie lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej, reprezentanci dziennikarstwa i w. i. Pierwszy toast wzniósł dr. Marchwicki na cześć Cesarza, który kraj nasz otacza dobroczynną opieką. Dalej przemawiali pp. Piepes, Mochnacki, Röhrl z Wiednia, Szczepanowski na cześć bar. Czedika, baron Czedik i Lazarus.

Wczoraj zwiedzali wiedeńscy przemysłowcy miasto nasze, a mianowicie: gmach sejmowy, Kasę oszczędności, Muzeum hr. Dzieduszyckiego, Szkołę przemysłową, muzeum przemysłowe, zbiory Zakładu im. Ossolińskich i centralną stacyę elektryczną.

O godzinie $^{1}/_{2}$2 odbył się obiad w restauracyi Zogelmana na placu wystawy. Po obiedzie zwiedzili dział etnograficzny, pawilon Pra[c]y kobiet, ruski i inne. Wieczorem było zebranie towarzyskie w restauracyi Baczyńskiego na placu wystawy.

Część gości odjechała wczoraj wieczorem, reszta odjeżdża dziś wieczorem.

* * *

Wczoraj wieczorem o godzinie 6-ej zwiedzał wystawę minister handlu p. Wurmbrandt. Widok miasta Lwowa z terasy przed pałacem sztuk pięknych podobał się nadzwyczaj p. ministrowi. Następnie zwiedził mauzoleum Matejki i zachwycał się obrazami mistrza. Gdy wyszedł z mauzoleum powitał go obok fontanny p. Szczepanowski i przedstawił mu kilku członków wiedeńskiego związku przemysłowego. Następnie zwiedził pawilon łowiecki, poczem p. Korytowski oprowadził go po pawilonie ministerstwa skarbu. Koło boiska pytał p. minister p. Marchwickiego, dlaczego i do kiedy zjazd sokoli odłożono. P. Marchwicki odpowiedział, że słota była przyczyną odroczenia i że związek uchwalił, iż zjazd odbędzie się stanowczo 14 i 15 lipca.

W etnografii zwiedził cerkiew i chatę huculską a następnie dział kopalni wosku ziemnego. O god. 7$^{1}/_{2}$ odjechał minister na obiad do namiestnika. Dziś o g 11 udzielał minister Wurmbrandt posłuchań w namiestnictwie, gdzie mieszka, był na śniadaniu u ks. Windischgraetza a na obiedzie będzie u p. Namiestnika. Popołudniu zwiedzi wystawę (koleje państwowe i etnografię.) W niedzielę będzie na śniadaniu u ks. Romanowej Sanguszkowej a na obiedzie u ks. marszałka.

* * *

Na wystawie ogrodniczej przyznano wczoraj następujące nagrody:

A) Za róże: Dyplom honorowy ks. Adamowa Lubomirska z Miżyńca za najpiękniejszy zbiór wysokopiennych w gruncie.

Medal złoty: 1) Kaczyński i Woliński za najliczniejszy zbiór róż wysokopiennych i niskopiennych w gruncie, 2) Jan Klimowicz za doborowy zbiór róż wysokopiennych i niskopiennych w gruncie, tudzież za wazonowe tegoroczne szczepienia (trzymiesięczne).

Medal srebrny: 1) Antoni Klimowicz za róże wysokopienne w gruncie, 2) księżna Adamowa Sapieżyna z Krasiczyna za najpiękniejszy zbiór róż ciętych, 3) Edmund Riedl za piękny zbiór róż ciętych, 4) dr. Br. Radziszewski za zbiór pięknych róż ciętych.

Medal bronzowy: 1) L. Schneider ze Stanisławowa za obfity zbiór róż ciętych, 2) Jakubowski ze Lwowa za zbiór pięknych róż ciętych.

B) Za kwiaty wazonowe: Medal srebrny: 1) Jan Klimowicz za piękne kolekcye gladyów, glokcynii i begonii, 2) F. W. Stark za piękne kolekcye szkarletów, coleusów i begonii, 3) Woliński i Kaczyński za piękne okazy campanuli i georginii.

List pochwalny: Pierożyński ze Lwowa za piękne delfinie i campanule.

C) Za warzywa: Medal złoty: Szkoła ogrodnicza w Tarnowie za bogaty zbiór warzyw i truskawek.

Medal srebrny: F. W. Stark za bogatą kolekcyę ogórków, piękne kalafiory i inne warzywa.

Medal bronzowy: 1) księżna Adamowa Sapieżyna z Krasiczyna za okazały melon i kolekcyę truskawek, 2) Paygert ze Streptowa za piękne warzywa.

Dziś rano zwiedzali wystawę prezes Koła polskiego p. Zaleski i poseł do parlamentu niemieckiego dr. Józef Krzymiński, wybrany w miejsce p. Kościelskiego.

* * *

Wczoraj mimo słoty plac wystawy roił się od tłumów gości. Przeważnie wszędzie widać było Sokołów. Nadto przybyły liczne wycieczki: uczniowie gimnazyum samborskiego z dyrektorem drem Petelenzem na czele, robotnicy z Gorlic, z fabryki Bredta w Ottynii, włościanie z Krośnieńskiego i Dąbrowskiego, dzieci szkolne z rozmaitych okolic kraju i w. i.

Pobyt publiczności na placu wystawy uprzyjemniły trzy muzyki: wojskowa, Harmonii i cygańska. Wczoraj zwiedziło wystawę 18.245 osób, panoramę 2062, pałac sztuki 1330, pawilon Matejki 1038.

Dziś rano ruch na wystawie bardzo był ożywiony. We wszystkich pawilonach, w panoramie, mauzoleum i pałacu sztuki mnóstwo zwiedzających, wszędzie widać Sokołów, którzy pozostają do jutra wieczora, studentów i włościan.

Wyścigi w Krakowie.

(Dzień trzeci).

Kraków 29 czerwca.

I wczoraj znowu niewiele zebrało się publiczności, chociaż na znaczniejszy nieco jej napływ podziałała przedewszystkiem piękna zrazu pogoda, powtóre znajdujący się w programie tego dnia wielki bieg „o nagrodę Krakowa 12.000 zł.", a wreszcie najbardziej może obecność ministra hr. Wurmbrandta wraz z panem Namiestnikiem na wyścigach.

Sześć koni ubiegało się w biegu pierwszym o nagrodę resursu 1000 zł. pierwszemu, 200 drugiemu koniowi; meta 1100 metrów. Zwycięstwo przypadło w udziale „Bonnie Dundee" hr. T. Festeticsa, za nim podążał „Louisdor" hr. A. Apponyiego, a trzecią była „Medusa" br. Z. Uechtritza. Totalizator płacił 14 zł. za 5.

We wspomnianym najważniejszym biegu wyścigów krakowskich o „wielką nagrodę Krakowa" 10.000 zł. pierwszemu, 1500 zł. drugiemu, 500 zł. trzeciemu koniowi, meta 1800 metrów, wynik był niespodzianką, przyszedł bowiem pierwszy do mety „Or-Vert" br. G. Springera, drugim „Leleny" hr. Esterhazego, trzecim „Rushlight" ks. Fürstenberga", potem dopiero „Dornröschen" T. Festeticsa. Sławna „Volosca" p. Scazighiny po raz pierwszy poniosła klęskę, podobnież się stało z wybornym koniem „Mirevalo" hr. Henckla. Wina jest po stronie toru, który właśnie na parę set metrów przed metą był niemożliwy, a „Volosca", jak w ogóle dawniejsze konie p. Scazighiny, w ostatniej chwili rozpoczyna dopiero grę. Totalizator płacił grubo, bo 81 zł. za 5, a podwójny francuski za pierwszego konia 162 zł., za drugiego 811 zł.

W biegu trzecim o nagrodę 1000 zł. zwycięzcy, 200 zł. drugiemu koniowi, meta 2000 m. Do mety przybył pierwszy „Turul" ks. Fr. Auersperga, drugi „Virad" por. Blaskovitsa Totalizator wypłacał 11 zł. za 5.

Bieg czwarty dwulatek o nagrodę 1000 pierwszemu a 200 złr. drugiemu koniowi. Meta 1200 m. rozegrał się tak, że pierwszym u mety był „Egoist" p. Wład. Schindlera, druga „Wiosna" hr. J. Tarnowskiego, trzecia „Bluerock" hr. Rudolfa Kinsky'ego. Totalizator wypłacał 22 złr. za 5 złr. Bieg piąty, sprzedażny o nagrodę 1000 pierwszemu, 200 złr. drugiemu koniowi; meta 1400 m. przyniósł zwycięstwo „Piratowi" p. Wł. Schindlera, drugą była „Dziesiątka" br. Uechtritza, trzecią „Gurul" mr. C. Wood. Totalizator płacił 12 złr. za 5. Zwycięsca sprzedany został na miejscu za 4000 złr. Ostatni bieg szósty z przeszkodami, oficerskie *steeple-chase* o nagrodę 800 złr. pierwszemu, 200 złr. drugiemu, 100 złr. trzeciemu koniowi, meta 4000 m. zgromadził u startu 6 koni. Pierwszą nagrodę wziął „Roy" por. hr. Karola Paara, drugą „Ischl" hr. Józefa Fürstenberga, trzecią „Tiszavirag" rotmistrza Fr. Kriszta. Totalizator wypłacał 15 złr. za 5 złr.

(Dzień czwarty)

Dzisiaj zakończyły się właściwe wyścigi, jutro t. j. w sobotę urządza jeszcze tylko kilka biegów „Klub jazdy panów". Pod względem udziału publiczności dzień ten był najgorszym. Nadto tor mimo drenowań rozmókł się do reszty i wielu właściciele koni, nie chciało narażać ich na oczywiste niebezpieczeństwo.

W pierwszym biegu o „nagrodę Wandy" 1200 złr. zwyciężyła „Telimena" hr. Tarnowskiego, druga była „Satanela" Józefa hr. Potockiego, trzecia „Cma" hr. Stanisława Siemieńskiego. Totalizator płacił 7 złr. za 5.

W biegu drugim o „Nagrodę Wawelu" 4000 zł. zwyciężył „Virad" Blascowitsa, jedynego swego przeciwnika „Turula" hr. Auersperga. Totalizator płacił 11 złr. za 5.

W trzecim biegu o nagrodę 1200 złr. pierwszym u mety był „Kropidło" hr. Tarnowskiego, drugą była „Lejdi" hr. Schönborna. Totalizator płacił 9 złr. za 5 złr.

W biegu „pożegnalnym" o nagrodę 1200 koron pierwszą była „Csako" hr. Auersperga, drugą „Coalition" Apponyiego, trzecią „Couleur" Kinskyego, a ostatnią „Szlachcianka" hr. Tarnowskiego. Totalizator płacił 12 za 5.

W piątym biegu *beaten handicap* o nagrodę 1200 koron, wziął ją „Benczur" p. Uechtritza, drugą była „Hero" kapitana Blacka, (pseudonim) Totalizator 9 za 5.

Szósty bieg z płotami o nagrodę trybun 1200 złr, meta 2400 metrów zakończył się zwycięstwem „Velocipede" hr. Auersperga, drugim był „Jongleur" Kinskyego.

W ostatnim biegu krakowskim *steeple-chase* meta 8000 m. wziął nagrodę „Exandre" Esterhazego. Drugą była „Repkeny" hr. Schönborna.

KRONIKA.

Lwów 30 czerwca.

JE. ks. Arcybiskup Morawski polecił, aby jutro w niedzielę 1go lipca we wszystkich kościołach we Lwowie odbyła się suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i odśpiewane były suplikacye dla uproszenia pogody, jak i żniwa obfitego. Podobne nabożeństwo odbędzie się we wszystkich kościołach archidyecezyi dnia 8 lipca.

Z politechniki. Muzea i laboratorya ck. szkoły politechnicznej otwarte są dla P. T. publiczności w niedzielę od 11-ej do 1-ej rano; w inne dnie zwiedzane być mogą tylko za osobnem zezwoleniem. Obserwatoryum c. k. Szkoły politechnicznej zwiedzać można codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt za poprzedniem zgłoszeniem się zarządzie Obserwatoryum od godz. 5—7 popoł. lub też w kancelaryi Rektoratu od g. 12—1 w południe.

Saski minister wojny, jenerał v. Planitz w towarzystwie hrabiów von Münstera i Vitzthuma, oraz kilku innych oficerów, przybył do Lwowa dla zwiedzenia Wystawy i zamieszkał w hotelu Angielskim. Całe to towarzystwo zamierza zwiedzić niektóre okolice naszego kraju.

Włosi, którzy po zamordowaniu Carnota stracili we Francyi kredyt i ścigani są przez tłum jak dzikie zwierzęta, emigrują ztamtąd takiemi masami, że z samego tylko Paryża wyjechało ich dotąd przeszło 4000.

Telegraf. Dnia 3go lipca rb. otwartą zostanie w Wilamowicach, powiat Biała, przy istniejącym tam urzędzie pocztowym, stacya telegrafu.

Konkurs. Komitet budowy domu techników ogłosił między słuchaczami szkoły politechnicznej konkurs na szkice rzutów poziomych „domu techników", który ma stanąć jako własność Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów politechniki. Z nadesłanych pięciu projektów przyznała jury pod przewodnictwem rektora dra Dziwińskiego pierwszą nagrodę (w kwocie 40 koron i list pochwalny) projektowi pod godłem „strzała", drugą (20 koron i list pochwalny) projektowi pod godłem „?", trzecią nagrodę (list pochwalny) projektowi pod godłem: „Szczęść Boże", a pochlebną wzmiankę projektowi pod godłem: „w świat". Po otwarciu kopert okazało się, że autorem projektu „strzała" i „?" jest p. Jakób Kuraś a projektu „Szczęść Boże" p. Eliasz Finkelstein, słuchacze wydziału budownictwa.

Zjazd i Walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania z roku 1863/64 odbyły się wczoraj. Po nabożeństwie, w kościele OO. Dominikanów, uczestnicy zeszli się o godzinie 11-ej na walne zebranie, które odbyło się pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa p. Janowskiego na Strzelnicy. Uchwalono, aby członkowie Towarzystwa, występując gremialnie, nosili odpowiednie odznaki (biało-czerwone metalowe kokardy z orłem na wiązance), wybrano do komisyi kontrolującej pp. Leszka Dąbczańskiego, Karlsbada i Wewiórskiego, a w końcu na wniosek dra Bronisława Dolęby uchwalono starać się, aby na wszystkich cmentarzach, gdzie leżą uczestnicy powstania z roku 1863, wystawiono na cześć ich pomniki. Na tem obrady zakończono. Popołudniu zwiedzali uczestnicy Zjazdu wystawę, wieczorem zaś odbył się w sali na Strzelnicy bankiet, podczas którego wznoszono liczne toasty. Gorąco przyjęli zebrani toast p. Platona na cześć Królewiaków i Litwinów, oraz deklamacyę jego wiersza: „Do broni!". Wieczornica, wśród ożywionej pogadanki, do późnej przeciągnęła się nocy.

Zjazd adwokatów w Wiedniu uchwalił rezolucyę, orzekającą, że do osiągnięcia adwokatury potrzeba dwuletniej praktyki sądowej i sześcioletniej praktyki adwokackiej. Przyjęcie adwokata lub koncypienta do Izby może być zakwestyonowane dla braku zaufania.

Perier już był w niebezpieczeństwie życia. We czwartek znaleziono w Wersalu petardę na miejscu, w którem stała kareta Periera i powozy ministrów. Nowy prezydent miał w tym dniu odjechać z Wersalu do Paryża koleją żelazną, lecz rozeszła się pogłoska, że na dworcu paryskim gromadzą się tłumy podejrzanych ludzi, którzy pragną wywołać tumult. Wobec tej pogłoski prezydent zaniechał podróży koleją i odbył ją powozem przez lasek buloński pod ochroną kirasyerów. Właśnie, gdy miano powóz zaprządz, znaleziono petardę.

Z cyrku Sidolego zapisujemy wiadomość, że niezrównani gimnastycy na drążkach bracia Morra, oraz rodzina Silbons opuszczają za kilka dni Lwów. Od poniedziałku program przedstawień będzie zupełnie zmieniony, albowiem dyrekcya cyrku zaangażowała cały zastęp sił nowych.

Subskrypcya na pożyczkę m. Wiednia powiodła się doskonale. W miejsce potrzebnych 20,000.000 koron, subskrybowała publiczność w kasach miejskich 30,000.000 koron.

Morderca Carnota, jak skonstatowano, należał do związku anarchicznego w Cette i do spełnienia zbrodni został wylosowany. On sam odmawia wszelkich wyjaśnień i nie chce z nikim rozmawiać. Onegdaj wyrwano mu 3 zęby nadtłuczone w chwili, gdy publiczność chwyciła go w swe ręce, chcąc doraźnie zemścić się na nim za zasztyletowanie Carnota. W więzieniu nie odstępuje go ani na chwilę dwóch agentów. Onegdaj także zdjęto jego fotografię.

Mianowania kolejowe. P. Ludwik Wierzbicki mianowany dyrektorem ruchu w Stanisławowie. Starszymi inspektorami mianowani: Józef Horoszkiewicz w Krakowie, C. Festenburg w Stanisławowie, Józef Iglatowski przy generalnej dyrekcyi w Wiedniu, Wincenty Reazenberg we Lwowie, Karol Szukiewicz we Lwowie. Inspektorami mianowani: dr. Natan Seinfeld w Stanisławowie, C. Psary-Psarski w Tarnopolu, Jan Cieślikowski przy generalnej dyrekcyi w Wiedniu, August Matkowski we Lwowie, Juliusz Bittner w Stanisławowie, Włodzimierz Zborowski w Nowym Sączu, Bolesław Darowski w Stryju, Fr. Berezowski w Stanisławowie i Jan Klein w Nowym Sączu.

Fałszywy anarchista. Wczoraj rozeszła się w Wiedniu pogłoska, że w pewnym pałacu w śródmieściu znaleziono kilka bomb i że wiele osób uwięziono. Pogłoskę tę wywołał pijany czeladnik rzeźnicki Heller, który w pewnym szynku przedmiejskim chełpił się, że jest anarchistą i że podłożył 6 bomb w pewnym pałacu w śródmieściu. Pijanego jegomości natychmiast uwięziono, a pałac ściśle przeszukano. Pokazało się jednak, że bomb ani śladu, natomiast gdy Heller przespał się w areszcie, sam już nic nie wiedział o tem, że poprzedniego dnia plótł o anarchizmie i o bombach.

Na trumnie Carnota cesarz niemiecki polecił wczoraj złożyć żałobny wieniec.

Otwarcie dyrekcyi kolei państwowej w Stanisławowie odbędzie się jutro. Przybędą na otwarcie prezydent Biliński, radca jeneralnej dyrekcyi Kniaziołucki, oraz pp. Deyma i Koloszvary. Na dworcu powita ich rada miejska, urzędnicy kolejowi i przedstawiciele innych władz.

Poświęcenia gmachu dokona ks. infułat Kerschka o pół do jedenastej rano. O szóstej po południu obiad, dany przez reprezentacyę miasta. Tego samego dnia o pierwszej w południe przejeżdżać będzie przez Stanisławów minister hr. Wurmbrandt i zobaczy się na dworcu z p. Bilińskim.

Z Karlsbadu nam piszą: Kolonia polska bawiąca tu na kuracyi uczciła dziś pamięć zmarłego śp. ks. kardynała Dunajewskiego urządzeniem uroczystego nabożeństwa w tutejszym kościele parafialnym za spokój duszy jego. Mszę św. i kondukt przy katafalku odśpiewał ks. kan. Oleksiński prob. z Jarosławia w asystencyi księży z Poznańskiego. Mowę żałobną podniosłymi słowy wypowiedział ks. kan. Sękowski prob. z Wiśnicza, wielbiąc cnoty zmarłego, jako wielkiego księcia Kościoła i miłośnika Ojczyzny. Chór kościelny pod kierownictwem p. Jareczka, dyrektora muzyki kościelnej, odśpiewał „requiem" z współudziałem amatorek Polek. Kościół obszerny był przepełniony polskimi gośćmi ze wszystkich dzielnic Polski i Litwy. Widziano Niemców i Czechów wielu na nabożeństwie. Urządzono też składkę po mowie żałobnej, która przyniosła 100 złr., której część przeznaczono na koszta nabożeństwa, część na pomnik Mickiewicza, mający stanąć w Karlsbadzie. *Dr. Cholewiński.*

Zakończenie roku szkolnego w zakładzie wychowawczym p. Amalii d'Endel odbyło się w tych dniach. Licznie zgromadzeni rodzice i goście z przyjemnością przysłuchiwali się deklamacyom, śpiewom solowym i choralnym, oraz grze fortepianowej uczenic tego zakładu. Pięknie bardzo deklamowały panienki: Zofia Krzaczkowska, córka dyrektora lwowskiej policyi wiersz „Do matki Polki" i Thullówna, córka profesora politechniki, wiersz francuski. Urządzona obok sali zakładu, wystawa robót ręcznych przedstawiała wiernie pilne usiłowania zakładu w utrzymaniu w odpowiedniej mierze teoryi naukowej z praktyką w zakresie robót kobiecych. Na uwagę zasługiwały stoliki, talerze i kasetki malowane przez uczenice zakładu Konstancyę Lipszównę, Janinę Wygrzywalską i Zofię Biedermannównę oraz koronki i hafty, wykonane przez Ewę Thullównę i Zollnerównę.

Zasiłki. Wydział krajowy przyznał, zgodnie z wnioskiem kuratoryi fundacyi Dra Jana Towarnickiego z fundacyi tej następujące jednorazowe zasiłki. Józefowi Rakowskiemu z I oraz Władysławowi Pawelskiemu z drugiego roku krajowej szkoły rolniczej w Dublanach po 50 zlr. Emilowi Szumskiemu uczniowi klasy I, gimnazyum V, Karolowi Lipszowi słuchaczowi III roku politechniki i Zygmuntowi Czaczce uczniowi V klasy szkoły ludowej w Rzeszowie po 40 zlr. Zofii Myszkowskiej uczennicy VIII klasy wydziałowej we Lwowie, Adamowi Łukasowi z III roku politechniki lwowskiej, Kazimierze Taklińskiej uczennicy II roku seminaryum przemyskiego po 30 zlr. Maryi Janinie Peszkowskiej z IV klasy wydziałowej w Rzeszowie, Zofii Tepperównej z IV roku seminaryum nauczycielskiego w Przemyślu, Tadeuszowi Węgnikowi z III klasy ludowej we Lwowie, Maryi Leśniewiczównej uczennicy VI klasy ludowej lwowskiej po 25 zlr. Wincentemu Sikorze uczniowi V klasy gimnazyum w Złoczowie, Adamowi Łobaczewskiemu z I roku medycyny w Krakowie po 20 zlr.

Z Drohobycza nam piszą: Sprawa budowy nowego gimnazyum w naszem mieście, dzięki rozmaitym pokątnym wpływom, dotąd jeszcze nie załatwiona. Chodzi ciągle o wybór miejsca pod budowę nowego gmachu. Pewna część radnych miasta mających swoje realności przy ulicy Zielonej, ciągnie za tą ulicą i jest za nabyciem realności pana Kobierskiego, urzędnika magistratu. Opinia miasta naszego, całe niemal mieszczaństwo i inteligencya, jest za budową gimnazyum przy ulicy Bednarskiej, z powodów, które wyłuszczyliśmy już w dawniejszej korespondencyi. W sprawie tej wniesiona nawet została petycya do Rady miejskiej za ulicą Bednarską, którą to petycyę podpisali najznakomitsi obywatele miasta naszego, między innymi wiel. ksiądz kanonik Hańczakowski. Dyrekcya naszego gimnazyum oświadczyła się również za budową przy ulicy Bednarskiej, a sprzeciwia się budowie na realności p. Kobierskiego już wprost ze względów pedagogicznych i zdrowotnych. Jeśli bowiem miasto wybuduje gimnazyum na projektowanym gruncie przy ulicy Zielonej, wychodzić ono będzie wprost od frontu na [illegible] gimnazyum, w którem umieszczona będzie 8-klasowa szkoła żeńska.

Nie ulega wątpliwości, iż takie sąsiedztwo nie wpłynie korzystnie na wychowanie młodzieży obu płci i z tego też tylko powodu, mowy być nie powinno o budowie gimnazyum w tych stronach.

Jak się dowiadujemy, zajmie się wyborem gruntu Rada szkolna krajowa, której Rada miejska drohobycka przedłoży swoje projekta. Mamy tę głęboką nadzieję, że Rada szkolna sprawę tę rozstrzygnie w myśl dobra publicznego, a nie w myśl egoistycznych interesów jednostek.

Nasi przemysłowcy uskarżają się często na to, że znaczna część publiczności zamiast popierać przemysł krajowy, zamawia i sprowadza z zagranicy przedmioty, które mogłaby nabyć w kraju. Wiadomo, że pod zaborem rosyjskim (na Wołyniu, Podolu, Ukrainie itd.) nie wolno litografować, ani w ogóle odbijać obrazków religijnych katolickich. W zeszłym roku pewien mój znajomy z zagranicy prosił mnie o zamówienie tysiąca egzemplarzy podobizny cudownego obrazu znajdującego się w jednym z tamtejszych kościołów katolickich.

Udałem się do księdza A. C, mego proboszcza, który najuprzejmiej podjął się zamówienia i obrazki te zamówił gdzieś w Bawaryi. We trzy tygodnie od wysłania listu miałem już obrazki w ręku. Otóż w jesieni zeszłego roku znowu ktoś przesłał mi wizerunek cudownego obrazu Najśw. Maryi Panny, znajdującego się w kościele katolickim w Sławucie na Wołyniu. Oczywiście znowu udałem się do mego kochanego proboszcza, który tym razem uległ pokusie popierania przemysłu krajowego i zamówił tysiąc obrazków podług wzoru wraz z wydrukowaną na odwrotnej stronie modlitwą w zakładzie litograficznym A. Przyszlaka we Lwowie (ul Kopernika 9) znanym z szumnych ogłoszeń po kalendarzach i po gazetach.

Nietylko że do dnia dzisiejszego (28 czerwca) obrazki zamówione w jesieni roku zeszłego nie nadeszły, ale nawet p. Przyszlak nie raczył nigdy odpisać na kilkakrotne rekomendowane listy księdza proboszcza, na których wysłanie oczywiście są dowody pocztowe i do których załączone bywały opłacone i zaadresowane karty na odpowiedź.

Czyż można się dziwić, że publiczność — spotykając się z podobną niepunktualnością, a co więcej z brakiem najelementarniejszej grzeczności, polegającej na odpisaniu na list, a więc poprostu z lekceważeniem za strony naszych przemysłowców — woli udawać się gdzieindziej? *K. T.*

Zmarli. Wilhelm Hoszek, żołnierz polski z r. 1831, umarł w Stanisławowie, przeżywszy lat 83.

Stan powietrza. T. o 7 rano + 12, w poł. + 15° R. Barom. 766. Podnosi się. Pogoda.

Osobliwa zabawa. Na letniem mieszkaniu.

— No, jakże tam na wsi?

— A! powiadam ci, mam doskonałą zabawę, gdy patrzę, jak mąż mój się nudzi..

Panorama racławicka na wystawie otwarta codziennie od godziny 8 rano do 8 wieczorem. Wstęp 50 ct., w poniedziałek 1 zł.

Literatura i Sztuka.

* **10-ty zeszyt** wydawnictwa *Deutsche Rundschau für Geographie und Statistik*, nakładem A. Hartlebena we Wiedniu, przynosi ośmnaście artykułów, które dla wszystkich, zajmujących się tą piękną nauką, stanowią prawdziwy magazyn interesujących wiadomości.

Sport.

Grand Prix de Paris.

Do walki stanęło 11 koni, pomiędzy nimi jeden tylko angielski „Matchbox", już pod kolorami barona Hirscha. Po zaciętej walce wygrał barona Schicklera ogier gn. 3 l. „Dolma Baghtché" po Krakatoa od Alaska. „Matchbox" był drugim. Od roku 1863, w którym pierwszy raz ten bieg się odbywał, w tym roku wygrał go 19 z rzędu koń francuski. O ogierze „Matchbox" dochodzą z Paryża ogromne pochwały co do jego proporcyi i dobrej budowy, godzi się zatem przypuszczać, że zostanie nabytym dla Austryi, a ponieważ nie wygrał „Grand Prix de Paris", przeto nie będzie kosztował 20, ale tylko 15 tysięcy funtów szterlingów. P. M. Ephrussi'ego 3 l. ogier „Gospodar", którego niespodziewane zwycięztwo we francuskiem „Derby" w Chantilly było powodem głośnego skandalu, przybył czwartym do mety. Z powodu tego skandalu Jockey Club francuski zarządził surowe śledztwo, a dyrekcya złożona z pp. hr. Kergolay, hr. Gontaud Biron i hr. Berteux przesłuchiwała właściciela, trenera i żokiejów „Gospodara" i wydała wyrok, że nie ma najmniejszej podstawy do posądzenia o nieuczciwe praktyki. Wygrana w tegorocznem „Grand Prix de Paris" wyniosła 239.200 franków.

W dzień „Grand Prix de Paris" obrót na totalizatorze, który we Francyi nazywa się „Paris Mutuels", wynosił 4 miliony franków, z których 1,931.000 przypada na ten jeden właśnie bieg.

* * *

Po tryumfie odniesionym przez og. 3. l. „Adonis" p. A. Pechy'ego, spodziewano się na pewne, że wygra niemieckie Derby (Deutsches Derby) w Hamburgu. Pomimo, że hr. T. Festeticsa kl. 3 l. „Perle d'or" pobitą była przedtem w Hamburgu, jednak austryaccy sportsmeni i na nią trzymali zakłady. Otóż obydwom austryackim koniom nie powiodło się w tym biegu. „Adonis" przyszedł trzeci; „Perle d'or" nie zdołała wcale zdobyć miejsca. Biegało koni 9, pomiędzy niemi z Austryi tylko te dwa powyżej wymienione. Totalizator płacił 57 za 10.

* * *

Hr. M. Eszterhazyego kl. 2 l. „Spirifankerl" po St. Gatien od Rikiki wygrała z wielką łatwością w Hamburgu bieg dwulatków „Hamburger Criterium" o nagrodę 10.000 marek.

Dwom innym austro-węgierskim koniom nie poszczęściło się w Hamburgu. Barona Z. Uechtritza og. 3 l. „Bar-one", a nawet słynna w Austryi ze zwycięstw dotychczas odniesionych 3 l. kl. hr. T. Festetics'a „Perle d'or" nie zdołały zdobyć miejsc w biegach, w których występowały.

Część ekonomiczna [...]

§ **Ruch towarowy** Illowo loco i transito [...] licyą, Bukowiną i Rumunią przez Warszawę-granicę". Z ważnością od 1 sierpnia 1894 wchodzi w życie dodatek II do taryfy dla wyż oznaczonego ruchu towarowego.

§ **Północno-niemiecki ruch** zbożowy z Galicyą i Bukowiną. Z dniem 1 sierpnia 1894 wychodzi z użycia wyż oznaczona taryfa z dnia 1 września 1892 wraz z wyszłymi do tejże dodatkami I do VI.

§ **Północno-niemiecki ruch** towarowy z Galicyą i Bukowiną. Z ważnością od 1 lipca 1894 wejdzie w życie: Dodatek VII do części II zeszytu 1. Dodatek V. do części II zeszytu 2. Dodatek VII do części II zeszytu 3.

Telegramy „Przeglądu".

Ischl 30 czerwca. Dziś rano Cesarz odjechał do Tryentu.

Paryż 30 czerwca. Powszechnie mniemają, że Dupuy z całym gabinetem zostanie na stanowisku, a Burdeau wybrany będzie prezydentem izby deputowanych.

Wiedeń 30 czerwca. Dziewiętnastoletni zecer Adolf Lipnicki runął z góry Schneeberg i zabił się na miejscu. (Schneeberg leży w Alpach styryjskich 15 kilom. od Gracu).

Londyn 30 czerwca. Arcyksiąże Franciszek Ferdynand d'Este stanął wczoraj po południu w Dover, gdzie go oczekiwało grono oficerów sztabowych z lordem Seymourem na czele i oddało mu przy wysiadaniu na ląd honory królewskie. Wieczorem przybył arcyksiążę osobnym pociągiem do Londynu. Na dworcu na jego powitanie zjawił się ks. Connaught, ks. Henryk Battenberg i kompania honorowa. Dziś odjeżdża arcyksiążę do Buckingham i weźmie udział w wydanym na jego cześć przez księstwo Walii bankiecie, na którym też będzie carewicz, lord Roseberry i lord Salisbury.

Konstantynopol 30 czerwca. Rząd przyjął dymisyę patryarchy ormiańskiego.

Sułtan nadał order „nisanielimtiaz", królowi Aleksandrowi serbskiemu, który tu gości, a dziś odbędzie się obiad na jego cześć w Yildis-kiosku.

Petersburg 30 czerwca. *Journal de St. Petersbourg* omawia w bardzo przychylny sposób wybór Casimir-Periera, powiadając, że ten człowiek oprze się wszelkim nawalnicom i powiedzie Francyę po drodze pokojowego rozwoju. Podobnie wyraża się *Swiet.*

Paryż 30 czerwca. Na posiedzeniu senatu wśród gorących oklasków zabrał głos prezes Challemel Lacour i powiedział: „Nadeszłe z powodu śmierci Carnota od rozmaitych parlamentów telegramy kondolencyjne pełne sympatyi dla Francyi, utrwalą węzły pokoju i stłumią rożdźwięk, jaki mógłby powstać między Francyą a narodami, o których przyjacielskich uczuciach wszyscy jesteśmy przekonani.

Rzym 30 czerwca. Izba 180 głosami przeciw 74 przyjęła cały projekt reformy finansów włoskich.

Paryż 30 czerwca. Prezydent Casimir-Perier polecił p. Dupuy misyę złożenia nowego gabinetu.

Paryż 30 cz[...]ok publiczności przed pałacem Eli[...]słychany. Zwłoki Carnota złożono na [...]ym, w archaicznym stylu wzniesionym [...]ku. Kwiatów i wieńców z rozmaitych st[...] nadpływa tak olbrzymia masa, że podczas [...]wnego pogrzebu Gambety ani w dziesiątej części tyle ich nie było. Deputowani, zarówno republikanie jak rojaliści, zarządzili między sobą subskrypcyę po 5 franków na wieniec. Cała izba postanowiła wziąć w komplecie udział w pogrzebie Carnota, a na koszta pogrzebu izba dep. i senat uchwaliły kredyt w kwocie 110.000 franków. Périer nawet, wbrew ceremoniałowi, osobiście zjawi się w orszaku pogrzebowym.

Berlin 30 czerwca. Cesarz Wilhelm polecił hrabiemu Münsterowi, niemieckiemu ambasadorowi w Paryżu, reprezentować siebie podczas pogrzebu Carnota.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Pan **August Schumann**, *fabrykant machin we Lwowie ul. na Błonie l. 18* urządził w moich dobrach Nagórzany koło Lwowa w roku zeszłym zupełnie nową parową gorzelnię a w szczególe:

Aparat miedziany kolumnowy, systemu francuskiego, który dostarcza wódkę 93—94 tralesa.

Maszynę parową o sile 6 koni, która przy ciśnieniu 3 ch atmosfer całą gorzelnię w ruchu utrzymuje.

Studnię wierconą z pompą, która dostarcza na godzinę 120 hektolitrów źródlanej wody.

Zaciernię z chłodnikiem własnego systemu, która w przeciągu trzech kwadransy ochładza robotę na 12 stopni, zaś przy parniku urządził przyrząd, który *rozciera każdy gatunek zboża chociażby najlichszy* na miał i tem samem przyczynia się do dobrych wydatków.

Słowem Pan **August Schumann** swojem umiejętnem poprowadzeniem robót i urządzeniem gorzelni zadowolnił mnie w zupełności, a tem samem zasłużył sobie u mnie na jak najpochlebniejsze świadectwo i polecenie.

We Lwowie 26 czerwca.

Julian książę Puzyna.

Wiedeń dnia 29 czerwca, (godz. 11 w połudn. Kredyty 350.75, kred. węgierskie —.—, Anglob. 154.50, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 246·—, Akcye tytoniowe 212.50, Staatsbahny 341·75, Lombardy (z kap.) 106.25 Elbethale — Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —.— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 61·50, Losy tur. —.—.

Rozpisanie ofert

na wydzierżawienie prawa poboru samoistnych krajowych opłat konsumcyjnych począwszy od 1 Stycznia 1895.

Na mocy ustawy z dnia 15 kwietnia 1784 Dz. u. kr. Nr. 33, pobierane będą od dnia 1 stycznia 1895 do dnia 31 grudnia 1899 na rzecz funduszu krajowego samoistne opłaty konsumcyjne od napojów spożywanych w kraju, a mianowicie:

1) od gorących palonych spirytusowych płynów (spirytusu) których zawartość alkolu przepisanym alkoholometrem oznaczoną być może (z wyjątkiem rumu, araku i koniaku) w kwocie 3 ct. aw. (6 halerzy) od każdego hektolitra i każdego stopnia alkoholu według stodzielnego alkoholometra, czyli od jednego hektolitra 100 stopniowego spirytusu 3 złr. (6 koron).

2) od rumu, araku, koniaku, likieru, tudzież wszelkich innych słodzonych gorących napojów spirytusowych bez różnicy zawartości alkoholu w kwocie 4 złr. aw. (8 koron) od każdego hektolitra;

3) od piwa wszelkiego rodzaju w kwocie 50 ct. aw (1 korona) od hektolitra pobór tych opłat unormowanym zostanie rozporządzeniem wydać się mającem przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, które w dzienniku ustaw krajowych ogłoszonem zostanie.

Pobór powyższych opłat postanowił Wydział krajowy wydzierżawić w drodze licytacyi pisemnej za ustanowieniem cen wywołania*) oznaczających jednoroczny czynsz w następujących powiatach politycznych (Starostwach) względnie w okręgach sądowych.

L.	W powiecie	Cena wywołania na cały pow pol (starostwo) zł.	W okręgach sądowych	Cena wyw. na okręgi sądowe zł.
1	Biała	17740	Biała	6488
			Kęty	6526
			Oświęcim	4726
2	Brody	15544	Brody	8479
			Łopatyn	3249
			Założce	3816
3	Chrzanów	18663	Chrzanów	8960
			Jaworzno	4176
			Krzeszowice	5527
4	Horodenka	17152	Horodenka	10982
			Obertyn	6170
5	Jarosław	23447	Jarosław	15697
			Radymno	5702
			Sieniawa	2048
6	Kolbuszowa	6402	Kolbuszowa	3804
			Sokołów	2598
7	Kołomyja	32932	Gwoździec	4887
			Kołomyja	23287
			Peczeniżyn	4758
8	Kosów	9562	Kosów	5935
			Kuty	3627
9	Myślenice	8872	Jordanów	3607
			Marców	528
			Myślenice	4737
10	Nisko	5115	Nisko	4256
			Ulanów	859
11	Nadwórna	16402	Delatyn	9294
			Nadwórna	7108
12	Rzeszów	21964	Głogów	2267
			Rzeszów	12207
			Strzyżów	3295
			Tyczyn	4195
13	Skałat	12033	Grzymałów	3691
			Skałat	8342
14	Śniatyn	10489	Śniatyn	5802
			Zabłotów	4687
15	Tarnobrzeg	10769	Rozwadów	4208
			Tarnobrzeg	6561
			Mikulińce	2865
16	Tarnopol	18573	Tarnopol	15708
17	Wadowice	19961	Andrychów	5051
			Kalwarya	4995
			Zator	2942
			Wadowice	6973
18	Zbaraż	6656	Nowesioło	2178
			Zbaraż	4478
19	Złoczów	21109	Olesko	3992
			Zborów	6072
			Złoczów	11045
20	Żywiec	30279	Miłówka	8875
			Siemień	8231
			Żywiec	13173

Pobór powyższych opłat może być wydzierżawionym na cały czas dozwolony ustawą albo na krótszy, nie mniejszy jednak jak na przeciąg czasu jednego roku.

Oferty na całe powiaty polityczne będą miały pierwszeństwo przed ofertami na mniejsze okręgi sądowe.

Zapraszamy zatem wszystkich pragnących wydzierżawić pomienione opłaty krajowe, szczególniej zaś: producentów piwa, spirytusu i słodzonych wódek, gminy posiadające własne prawo propinacyi względnie dodatki gminne, wreszcie dzierżawców propinacyjnych i dotychczasowych dzierżawców krajowych opłat konsumcyjnych, aby oferty opieczętowane których wzór otrzymać można w biurach odnośnych Wydziałów powiatowych i we wszystkich Urzędach gminnych miast i miasteczek, zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 50 ct. wraz z kwotą stanowiącą 10% ofiarowanej rocznej ceny dzierżawnej jako wadyum, a to albo w gotówce, w papierach wartościowych mających bezpieczeństwo pupilarne lub też w książkach kas oszczędności *najdalej do dnia 25 lipca 1894 wnieśli wprost do Wydziału krajowego.*

Dla dogodności oferentów i celem uniknięcia kosztów przesyłki oznajmia się im, że oznaczone wyżej wadya mogą składać także w Wydziale Rady powiatowej za należytem potwierdzeniem odbioru na ofercie.

Oferty przedłużone Wydziałowi krajowemu bez wadyów względnie bez powyższego potwierdzenia nie będą rozpoznawane.

Oferty obowiązują oferentów do czasu zatwierdzenia ich przez Wydział krajowy a najdalej do dnia 1 września 1894.

W razie nieuwzględnienia oferty, złożone wadyum zostanie dotyczącym oferentom bez kosztów zwrócone.

Lwów dnia 15 czerwca 1894.

*) Podane ceny wywołania obliczone na podstawie wykazanej konsumcyi napojów krajowej opłacie podlegających, czynszów dzierżawnych czynszów, jakie fundusz krajowy tytułem krajowych opłat konsumcyjnych obecnie rocznie pobiera.

Odpowiedzialny redaktor Wacław [illegible]. — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. — Z drukarni [illegible] — Zarządca J. Rodek.